Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURJER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 158 Kraków czwartek 26 sierpnia 1937 r. Rok 1

Wicemarszałek Kwaśniewski

zabiera po raz drugi głos

Ani endecja ani konserwa nie przedstawiają realnej siły

— Panie Marszałku! W związku z ostatnio przez Pana Marszałka udzielonym naszej redakcji wywiadem niektóre dzienniki podniosły pewne zastrzeżenia. Otóż czy Pan Marszałek nie byłby łaskaw jeszcze raz autorytatywnie niektóre kwestie wyjaśnić?

— Proszę pana — cóż mogę więcej panu powiedzieć nad to, co wówczas powiedziałem, a co pan wiernie oddał w swym piśmie. Jeśli chodzi o stosunek do OZN, to jeszcze raz podkreślam, że nie odgrywam w nim żadnej czynnej roli, że figuruję jedynie w charakterze prezesa Związku Legionistów. Wiadomo panu, że związek ten jako całość zgłosił akces do obozu płk. Koca.

— A senator dr Bobrowski?

— Dr Bobrowski również figuruje jedynie jako członek Związku Legionistów. Ale jeśli chodzi o ścisłość, to nawet przewodniczący OZN. w Krakowie senator Lipiński, obecnie nie odgrywa w OZN czynnej roli.

— Pańskie słowa, Panie Marszałku, a mianowicie zdanie, że „z nikim takim, który się różnił z Komendantem rozmawiać nie będę", były rozmaicie interpretowane. Jak należy je właściwie rozumieć?

— Oczywiście, że miałem na myśli endecję, do której wielce szkodliwej działalności ustosunkowany jestem bezwzględnie negatywnie. Zresztą endecja nie przedstawia takiej siły, jak niektórzy chcą gwałtem wmówić. Jedynie realną siłą w Polsce — to ugrupowania demokratyczne.

— Panie Marszałku! W ostatnich dniach plotka podawała z ust do ust wprost absurdalne wiadomości o płk. Sławku, natury osobistej. Pan jako tyloletni i wypróbowany przyjaciel płk. Sławka chyba będzie wiedział, co jest — że się tak wyrażę — na rzeczy?

—I do moich uszu ta plotka dotarła. Nie potrzebuję pana zapewniać że nie odpowiada ona w zupełności prawdzie. Obecnie, gdy prasie nie wolno o wielu rzeczach pisać, zrozumiałą jest rzeczą, że rodzą się raz po raz tak zwane „kaczki".

— Jak już mówimy o płk. Sławku, to czyby Pan Marszałek nie raczył nas poinformować, jaki jest stosunek płk. Sławka do konserwy?

— Tego panu powiedzieć nie mogę, bo wkroczyłbym w kompetencję płk. Sławka. Co do mnie, to dziwię się, że się tyle dyskutuje z organami konserwy „Czasem" i „Słowem". Powinno się prowadzić dyskusję z tymi, którzy reprezentują jakąś realną siłę, a konserwa? Tych kilkuset ziemian, zgrupowanych koło „Czasu" czy „Słowa"? Naprawdę, nie należy im w prasie poświęcać tyle miejsca!

W toku dalszej rozmowy Pan Marszałek oświadczył, że w najbliższych dniach odbędzie się prawdopodobnie wspólne posiedzenie krakowskiej grupy regionalnej posłów i senatorów z taką samą grupą lwowską. Na posiedzeniu tym będą omówione aktualne sprawy. Po posiedzeniu — zakończył dr Kwaśniewski — będę mógł panu udzielić dalszych inofrmacyj.

K. M.

Wieści z Hiszpanii

Walencja. PAT. — Ogłoszono tu komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej, donoszący, że na froncie północnym wojska powstańcze silnie nacierają, usiłując zająć Torrelavega i przeciąć połączenie między Asturią a Santander.

Sytuacja Santander jest szczególnie ciężka. Przeważna część wojsk rządowych wycofuje się w kierunku na Asturię.

Walencja. — Korospondent agencji Havasa donosi, że wojska rządowe posuwają się naprzód na froncie aragońskim, gdzie zajęli szereg miejscowości. Gwałtowna bitwa rozegrała się koło miejscowości Zuera.

Bilbao. PAT. — Radio Espana ogłosiło wieczorem następujący komunikat z Saragossy: Ofensywa wojsk rządowych, podjęta na odcinku Tardienta—Belchite, nie udała się w zupełności. Wojska powstańcze zdobyły licznych jeńców, m. in. jednego podpułkownika i jednego majora, oraz bogaty materiał wojenny. W czasie walk powietrznych strącono 6 samolotów rządowych.

Bilbao. — Korespondent Reutera donosi, że wojska powstańcze znajdują się już poza Santanderem w kierunku na południowy zachód od miasta. Wojska rządowe wycofują się, stawiając słaby opór. Gdzieniegdzie dochodzi do wymiany strzałów broni maszynowej.

Salamanka. PAT. — Komunikat radiowy donosi, że powstańcy zajęli wczoraj wieczorem Obregon, zdobyto również Su, silne pozycje przeciwnika, położone na wzgórzach na drodze Burgos—Santander koło miejscowości Parbayon. Jedna z kolumn posunęła się znacznie naprzód w kierunku Ramales Dela Victoria.

Moskwa. — Agencja Tass donosi, że samoloty ekspedycji Szewelowa, udające się na poszukiwanie Lewoniewskiego, przybyły do Archangielska.

W okolicach Pekinu grasują wielkie bandy

maruderów i dezerterów

Pekin. — Korespondent Reutera donosi: W ciągu ostatnich dwu dni w mieście słychać było odgłosy strzałów artylerii. Według wyjaśnień japońskich, były to odgłosy walki, w wyniku której Japończycy zdobyli dwa wzgórza, położone w odległości 15 mil od Pekinu. Na południe od Pekinu Japończycy zaatakowali dwie dywizje chińskie, zagrażające ich prawemu skrzydłu. W okolicach Pekinu grasują wielkie bandy maruderów i dezerterów chińskich. Japończycy wysłali specjalne oddziały, oczyszczające teren. Ambasady angielska i amerykańska zwróciły uwagę władz japońskich na dążenia dowódców wojskowych do zużytkowania terenu, należącego do korpusu dyplomatycznego w Pekinie, jako operacyjnego.

Tokio. PAT. — Donoszą z Sinkin w Mandżurii o śmierci generała brygady armii japońskiej Szigeo Fudzi, który został zabity na granicy chińsko-mandżurskiej. Gen. Fudzi dowodził oddziałem japońsko-mandżurskim. Generał zginął od kuli strzelca chińskiego w chwili, gdy obserwował ruchy wojsk chińskich.

Tokio. PAT. — Według wiadomości, nadchodzących z Szanghaju, posiłki japońskie, które przybyły w ciągu dnia, zaatakowały popołudniu stanowiska chińskie, obsadzając odcinek wschodni Szanghaju.

Szanghaj. — Korespondent Reutera donosi: Miasto powoli przyzwyczaja się do działań wojennych, jakie toczą się w mieście i okolicy. Poza kilkoma pociskami, które zabłądziły w mieście, jak przypuszczają, większe niebezpieczeństwo nie grozi. Możliwość wejścia Japończyków, względnie wojsk chińskich do śródmieścia w obecnej chwili nie jest brana pod uwagę. Dostawa żywności do miasta jest zapewniona, a komunikacja w mieście odbywa się znowu normalnie. W ślad za bankami, również i wiele zakładów przemysłowych i handlowych otworzyło swe biura. Wieczorem wszystkie światła w mieście są maskowane. Przybycie oddziałów brytyjskich i oddziałów innych państw europejskich uspokoiło zanie pokojoną opinię. Europejczycy, aczkolwiek sami zostają na miejscu, wysyłają swe żony i dzieci z Szanghaju.

Ucieczka ministra obleżonego przez 2.000 chłopów

Do burzliwych zajść chłopskich doszło w Kragujevac w Jugosławii. Do miejscowości tej przybył minister Jankovic, który wygłosić miał do chłopów przemówienie na temat kon kordatu. — Przed hotelem, w którym zamieszkał minister, zgromadził się tłum wieśniaków w liczbie ok. 2.000 osób, który przybrał groźną postawę wobec ministra.

Za poradą otoczenia, minister tylnymi drzwiami zbiegł z hotelu. W tej samej chwili wdarł się do hotelu tłum chłopów, który rozbiegł się po pokojach, szukając za ministrem. Żandarmeria z obawy przed wybuchem zamieszek w zupełności nie interweniowała.

Hitlerowskie obiecanki

Wiedeń. PAT. — Prasa austriacka uskarża się na prawie zupełny brak turystów niemieckich w Austrii, zaznaczając, że nie odpowiada to zupełnie duchowi ugody lipcowej, ani przyrzeczeniom, poczynionym przez min. Neuratha podsekretarzowi stanu Schmidtowi w czasie jego pobytu w Berlinie. W Austrii widać tylko nie wielką ilość samochodów niemieckich, specjalnie z Tyrolu. Niestety samochody te pozostają tylko w ciągu paru godzin, skupując przy tym środki żywności, jak masło itp., których brak w Niemczech.

Z dnia

Charakterystyczne przemilczenie

Bawił w Polsce szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler, witany oficjalnymi notatkami w prasie. W notatkach tych, a także w artykułach redakcyjnych, nie ma wzmianki o tym, że Sandler jest socjalistą, i że w Szwecji w ogóle jest rząd socjalistyczny. Chytry „IKC“ wybrnął z kłopotu w ten sposób, że zrobił Sandlera członkiem „robotniczej partii szwedzkiej“ — czytelnik może z tego domyśleć się, co mu się podoba.

Jaki ma cel ukrywanie przynależności partyjnej gościa? Wszak czytelnicy gazet wiedzą, kto rządzi w Szwecji — zresztą szeroko na ten temat piszą polskie pisma robotnicze. Inaczej się dzieje, gdy przyjeżdża do nas hitlerowiec czy innej maści faszysta — wtedy zamieszcza się nie tylko dokładny życiorys gościa, ale wpłata się też wzmianki o Hitlerze czy Mussolinim jako mocodawcach gościa.

Najbardziej zastanawiającym jest, że i postępowa prasa polska poddaje się temu przemilczeniu. Przedrukowały elaborat PAT, w którym nie było słowa, że Sandler jest socjalistą, nie dodając od siebie wyjaśnienia. Przypuszczamy, że gość szwedzki — o ile w ogóle o tej zabawnej historii się dowie — potraktuje ją — humorystycznie. W duchu tylko sobie powie, że w Szwecji są inne obyczaje.

W PAŹDZIERNIKU

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego“)

Warszawa, 25 sierpnia.

Zapewniają, że sezon polityczny „wybuchnie“ w październiku. Znaczy to, że wrzesień będzie jeszcze — mówimy o polityce — spokojny, w październiku zaś rozpocznie się gra. O co? Nie o zmianę rządu, zapewniają bowiem, że obecny — może z małymi przesunięciami — pozostanie. Skąd ci „informatorzy“ wiedzą? Ano, z powodu niepogody ruch w kawiarniach jest silniejszy, wielu bywalców już wróciło z urlopów, wszechwładna plotka ujęła znów kierownictwo nad opinią publiczną — wiadomości rodzą się jak po deszczu.

Ci, którzy puszczają je w świat, mogą sobie na to pozwolić bez obawy przed zdementowaniem. Kto miałby to zrobić? W żadnej kancelarii cywilnej, w żadnym ministerstwie nie posługują się sprostowaniami w sprawach personalnych — wzruszają na takie wiadomości ramionami. Ale obecnie takiego gestu się nie robi. P. premier jeszcze nie wrócił z urlopu, wicepremier jest na wyjezdnym, zaś główna osoba: p. Prezydent Rzplitej jeszcze nie zakończył sezonu urlopowego. Jeżeli się uwzględni te dla sprawy decydujące momenty, musi się dojść do wniosku, że wiadomości są czystą robotą dziennikarską bez zobowiązania za ich realność.

Przejdźmy tedy nad tym tematem do porządku dziennego. Są inne, ale dla dziennikarza niedostępne. Niczego, broń Boże, nie zakazuje się, są jednak sposoby na rtęć — powiedzmy: i obowiązek — pisania o pewnych rzeczach, które dla „sfer miarodajnych“ są niewygodne. Te właśnie metody rodzą „wiadomości“, które nie mają żadnego oparcia o rzeczywistość.

Co bowiem ma robić dziennikarz, który musi dać pewną ilość wierszy, który musi współdziałać w tworzeniu dziennika? A co za wartość w ocenie czytelnika ma dziennik, który nie daje codziennie jakiejś informacji o posmaku sensacji? Czytelnicy chcą za swoich 10 groszy coś do przetrawienia i — przedyskutowania a bez tego „coś“ gazeta nic nie warta.

A więc koniecznie wiadomości — skąd je wziąć, jeżeli nic uwagi godnego się nie dzieje? Przeżuwanie tych samych wiadomości, podawanie ich w coraz innym sosie, to się wreszcie sprzykrzy autorowi i czytelnikowi. I znowu ta sama piosenka: wiadomości muszą być! Podajmy zatem te wiadomości, które mają bodaj cień prawdopodobieństwa.

W ministerstwach praca, jak zawsze w sezonie ogórkowym, idzie pomału. Chodzi głównie o prace nad budżetem, nad tymi przedłożeniami, które rząd zamierza wnieść do Sejmu na sesji budżetowej. Podczas gdy prace nad budżetem nie są otoczone tajemnicą — wiedzą przecież, że są w toku „uzgadniania“ między ministerstwami — to inne prace legislatywne otoczone są głęboką tajemnicą. Panowie referenci czuwają zazdrośnie nad tym, aby jakiś szczegół ich pracy nie przedostał się nazewnątrz gmachów ministerialnych.

Tyle wiemy o przygotowaniach rządu na sesję budżetową. Jakie przygotowania robią posłowie? Wyraźnie: posłowie, ponieważ o przygotowaniach zespołowych mówić nie można: nie ma zespołów tj. stronnictw. Przynajmniej na widowni publicznej. Rozróżnia się wprawdzie na terenie sejmowych „naprawiaczy“ w odróżnieniu od tęskniących za dawnym B. B. W. R. mówi się o nastrojach — bo faktów nie widać — opozycyjnych tej czy owej grupy (przeważnie regionalnych), ale gdy ma przyjść do czynu tj. do uchwalenia jakiegoś przedłożenia, zwykle następuje zmiana szyku: zwolennicy stają się przeciwnikami i odwrotnie.

Nie ma powodu do żałowania rządu i Sejmu z powodu tych — z parlamentarnego punktu widzenia — stosunków. Jak chcieli, tak mają. A jeżeli im stan obecny zaczyna stawać kością w gardle, mają łatwy sposób na stworzenie innego: zmienić ordynację wyborczą.

Jur.

Artykuł dyskusyjny.

O zjednoczenie i front młodzieży demokratycznej

(Odpowiedź ob. Piotr. Krzowskiemu)

Ojczyzna nasza przeżywa obecnie okres kto wie, czy nie przełomowy, dla każdego bowiem jasne jest, że dzisiejszy stan polityczny Polski — jest stanem tylko przejściowym: walka bowiem toczy się i trwa między ludowładztwem i demokracją — a władaniem elitarno - totalnym. I gwarancją zwycięska jednego z tych kierunków jest młodzież — jako fundament i motor wszelkich ruchów społecznych: ona przechyli szalę zwycięstwa na tą czy drugą stronę.

To też zasadnicza walka między wymienionymi kierunkami społeczno politycznymi Polski — będzie i jest walką o wpływy na kształtowanie się psychiki i pojęć społeczno-politycznych u młodzieży.

Niepoślednią i decydującą rolę w tej walce odgrywają partie i organizacje polityczne tę młodzież grupujące.

Znanym bowiem powszechnie jest fakt, że dzięki wpływowi na młodzież doszedł w Niemczech Hitler do władzy, wpływ na młodzież był główną przyczyną tragedii i klęski demokracji austriackiej i zwycięstwa dolfusowskiej reakcji.

Niestety, tej decydującej roli młodzieży, przez dłuższy czas **nie doceniał** świat demokratyczny.

Trzeba dopiero było austriacko-niemieckiego doświadczenia, by stosunek swój do sprawy młodzieży zmieniła demokracja Europy — a z nią i Polski.

Coraz zrozumialszym, wyraźniejszym i bardziej palącym staje się w Polsce problem młodzieży i zdobycia jej dla **idei demokratycznej,** w gruncie młodzież tą nurtującą.

Z radością też każdy postępowiec polski powita każdy niezależny głos, doceniający rolę i wzywający do **zjednoczenia młodzieży dla walki o zwycięstwo idei postępu, demokracji, pokoju i kultury.** (Zaznaczam, że jeżeli używam słowo walka — to nie w znaczeniu walk orężnych).

Takim też godnym pochwały głosem, był artykuł obywatela Pawła Krzowskiego w „Krakowskim Kurierze Wieczornym“.

Niestety, głos ten nasuwa pewne głębokie i zasadnicze zastrzeżenia.

Otóż nie można dziś w Polsce jeszcze stawiać sprawę **dosłownego zjednoczenia** choćby — młodzieży wiejskiej. Bowiem rozbita ona jest na kilkanaście (nawet!) organizacji o różnych ideologiach odrębnych — i żadna z tych organizacji swoich założeń ideowych się nie wyrzeknie. Stawianie więc dziś sprawy **zjednoczenia jest nieistotne i nierealne.** Jeżeli jakąś sprawę tej materii wysuwać można — którąby była krokiem naprzód — to jest nią sprawa utworzenia **demokratycznego frontu młodzieży postępowej.** I tylko taka sprawa konkretnie pod uwagę może być brana.

Lecz tu samorzutnie wysuwa się drugi problem: nie wolno stawiać sprawy frontu młodzieżowego (nie mówiąc już o nierealnym — zjednoczeniu, chcę bowiem wierzyć, że ob. K. to rozumie — i tylko front wspólny miał na myśli) **stanowo,** wysuwając na przykład tylko sprawę utworzenia go z młodzieży wiejskiej — z pominięciem młodzieży robotniczej czy drobno mieszczańskiej — czym stwarza się iluzję, że między młodzieżą tą istnieją jakieś głębsze, istotnie różnice, uniemożliwiające wzajemną współpracę we froncie demokratycznym, stwarza się przeświadczenie o **różnych interesach** młodzieży wiejskiej, chłopskiej — a robotniczej. Tak sprawy stawiać nie można i nie wolno. Ta podstawa daje bowiem pole do agitacji szowinistyczno-faszystowskiej, a la N. D. — starająca się poszczuć i stworzyć sztuczne antagonizmy między miastem a wsią.

Problem spólnego frontu — a z nim zjednoczenia młodzieży jest w Polsce, która jest obecnie terenem różnego autoramentu „prób i doświadczeń“ palącym i naglącym — jednak nie ma w nim nic specjalnego akurat dla wsi i młodzieży chłopskiej.

Front i zjednoczenie (późniejsze — zaznaczam) — młodzieży jest w Polsce koniecznością — bowiem tylko on jest w stanie dać należytą odprawę zakusom faszystowsko - endeckim na prawa i wolność młodzieży.

O ten scementowany front załamać się muszą wszelkie zakusy tzw. „konsolidacyjne“ różnych karierowiczów a la Rutkowski.

Musi on jednak (front) być zbudowany nie pochopnie i rozważnie. Nie wolno jego losów oddać od dążeń i walk pokolenia starszego.

Budowa obu frontów starych i młodych winna być równoległa, winna pójść ręka w rękę — jeden przy drugim. Z jednym muszę się zgodzić z ob. Krzowskim — że dążenie młodzieży do jedności jest żywiołowe.

Front — a w konsekwencji zjednoczenie młodzieży demokratycznej i postępowej w Polsce — prędzej czy później stanie się faktem. Nie będzie ono jednak tylko obowiązywało młodzież chłopską — będzie to twór w układ którego wejdzie wszystko, co młode, szczerze polskie, niezarażone żadnymi miazmatami, wszystko, któremu drogim jest los demokratycznej Polski i walka o pokój, wolność i kulturę dla mas.

I jeżeli ob. Krzowski stawia sprawę „zjednoczenia młodzieży wiejskiej“ — to ja odpowiem mu żądaniem zjednoczenia przez utworzenie demokratycznego frontu — młodzieży postępowej i demokratycznej.

H. M.

Czy dojdzie do strajku metalowców?

Na skutek kategorycznej odmowy przedstawicieli przemysłowców branży metalowej poprawy zarobków robotniczych, wszyscy sekretarze Zw. Zawodowych odbyli konferencje z delegatami robotniczymi poszczególnych przedsiębiorstw. W wyniku tych konferencyj wszyscy delegaci wypowiedzieli się in gremio, za proklamowaniem strajku powszechnego.

Chwilowo prowadzone są jednak dalsze jeszcze pertraktacje z udziałem p. inspektora pracy, celem zażegnania naprężonej sytuacji.

Na kopalni „Helena“

W strajku na kopalni „Helena“ nie zaszły dotąd żadne zmiany. Robotnicy w dalszym ciągu nie opuszczają kopalni, domagając się bezwarunkowo uruchomienia kopalni. Definitywnego rozstrzygnięcia tej wielce skomplikowanej kwestii, należy oczekiwać w najbliższych dniach, gdyż, jak nas informują, poruszone zostały wszystkie kompetentne organy, celem pomyślnego zlikwidowania zatargu. Chwilowo pertraktacje trwają.

Krwawa rozprawa w Czeladzi

Ubiegłej nocy doszło w Czeladzi do krwawej rozprawy, ofiarą której padł spokojny obywatel tamtejszy, Wajgiel Jan. Na przechodzącego ulicą Wajgla napadło trzech znanych rzezimieszków, Kudera Marcin, Spyszyński Tadeusz i Gradzik Antoni, którzy pod pozorem zadawnionych porachunków osobistych, dotkliwie go pobili. W wyniku tej krwawej rozprawy, Wajgiel doznał złamania kilku żeber oraz zgniecenia klatki piersiowej. Wszystkich trzech rozbójników osadzono w areszcie.

SIEWCA OPTYMIZMU

PODRÓŻE PREZYDENTA DR EDWARDA BENESZA. — CO POWIEDZIAŁ O PRAWACH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W CZECHOSŁOWACJI.

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Morawska Ostrawa, w sierpniu.

Podróże głowy państwa przygotowywane są zazwyczaj przez kilka miesięcy lub przynajmniej tygodni. Dziwnie jakoś się składa, że podróż prezydenta Czechosłowacji wypadnie właśnie w chwili, gdy społeczeństwo potrzebuje najwięcej otuchy, gdy z tej czy owej strony czyniony jest gwałtowny napór na Czechosłowację. W roku ubiegłym, gdy propaganda niemiecka najgwałtowniej atakowała Czechosłowację, prezydent Benesz wyjeżdża do krajów o ludności niemieckiej, do Czech północnych a następnie do południowych. Gdy propaganda obca mówi o niezadowoleniu Słowaków prezydent Benesz odbiera hołdy właśnie od ludności słowackiej, gdy znowu mówi się o zbolszewizowaniu państwa prezydent zajeżdża do kraju nawskróś robotniczego, zwiedza huty witkowickie i zadymioną Morawską Ostrawę.

W swych przemówieniach prezydent Benesz podkreśla trzy główne momenty z czechosłowackiego życia państwowego: jedność państwową Czechosłowacji, politykę mniejszościową i obronność państwa. Tak jak w Libercu w Czechach północnych w roku ubiegłym wskazał z naciskiem, że problem mniejszościowy jest problemem wewnętrznym Czechosłowacji i że bezprzedmiotowy jest jakikolwiek nacisk z zagranicy, tak też obecnie na pograniczu morawsko-słowackim, w Uherskim Hradiszczu mówił pod adresem tych, którzy chcie liby wątpić w jedność państwową jego państwa. Ze względu na głosy niektórych pism polskich z okazji pobytu ks. Hlinki z Zakopanem warto przytoczyć słowa prezydenta Benesza, wypowiedziane w niedzielę dnia 22 sierpnia tam, gdzie ludność stanowi pomost między czeską i słowacką częścią republiki. Z Słowaków próbuje się robić mniejszość narodową, aby w ten sposób uprawiać propagandę antypaństwową. To się im nie udało ani nie uda. Nawet tu i tam starano się bronić Słowaków przed Czechami. Nasi Słowacy jednak nie są tak naiwni: wiedzą, że chodzi tylko o manewr i zawsze potrafią dać należytą odpowiedź.

Jak poważnie traktowana jest w Czechosłowacji kwestia mniejszości narodowych świadczy fakt, że podczas ostatniej podróży po kraju prezydent Benesz dwukrotnie kwestię tę poruszał a mianowicie tam, gdzie zetknął się z mniejszością niemiecką: w Ołomuńcu i Mor. Ostrawie. Przemawiał wprawdzie do Niemców, ale zgodnie z deklaracją rządu z 18 lutego br. odnosi się to do wszystkich mniejszości a więc i mniejszości polskiej.

„Wszystkim naszym mniejszościom narodowym — mówił prezydent — **przysługuje prawo domagania się wszystkiego, co demokratyczny ustrój tego państwa im gwarantuje i praw swych muszą dopiąć dokąd jesteśmy państwem demokratycznym. Gdybyśmy państwem takim być przestali i u nas los mniejszości narodowych stałby się krytyczny. Wszędzie gdzie w państwach o mniejszościach narodowych porzucono demokrację a przyjęto reżym autorytatywny, pogorszył się los mniejszości. Aby mniejszości narodowe mogły skorzystać z tego, co daje im demokracja, oczywiście muszą przekonać całe nasze społeczeństwo o przywiązaniu ich dla ideałów demokracji. Tylko w ten sposób mogą stać się równoznacznym partnerem narodu większościowego".**

Te zdania prezydenta przytaczam dlatego, że wśród mniejszości polskiej od dłuższego czasu nurtują prądy totalistyczne, które gotowe są utrudniać rozwiązanie kwestii polskiej na Śląsku.

W Morawskiej Ostrawie jeszcze raz prezydent zajmował się tą kwestią, podkreślając, że **rząd republiki czechosłowackiej zdecydowany jest konsekwentnie rozwiązać wszystkie problemy, które w tej dziedzinie nie zostały jeszcze rozwiązane.**

Rozmach gospodarczy państwa podkreślił prezydent Benesz w przemówieniu do przedstawicieli miasta i robotników. W jednej z poprzednich korespondencyj zaznaczyłem, że Republika Czechosłowacka rządzona jest przez wszystkie warstwy, znajdujące swych przedstawicieli w stronnictwach politycznych i parlamencie. Na wszystkich ciąży równa odpowiedzialność. Prezydent potrafi też ocenić pracę i znaczenie wszystkich składników społeczeństwa, jak to wynika z przemówienia jego do delegacji robotniczej w hutach witkowickich. **„Wy, robotnicy wszystkich kategoryj w naszym państwie z satysfakcją patrzeć możecie na 20 lat rozwoju naszej republiki. Braliście udział w jej budowaniu i rządzeniu, utrzymaliście sobie swe organizacje, swe prawa, swe wolne przekonania i swe słuszne współdecydowanie o losach nas wszystkich. Byliście jednym z głównych filarów demokracji tego państwa a wystarczy rozglądnąć się, po Europie, aby ocenić czym jest nasze państwo, czym jest nasza demokracja i jak wielkiego dzieła dokonaliśmy wszyscy razem".**

Szczęśliwe państwo, którego prezydent w ten sposób przemawia do obywateli. Nic dziwnego, że jego podróże to triumf demokracji, której dr. Benesz jest tak gorliwym orędownikiem.

Podróż do Morawskiej Ostrawy nie zamyka jeszcze serii podróży, jakie w charakterze prezydenta państwa dr. Benesz odbywa. Czeka go jeszcze podróż na Ruś Podkarpacką a także jak dowiaduję się z najbliższego otoczenia prezydenta — **na Śląsk cieszyński, gdzie bezpośrednio zetknie się z mniejszością polską. Kiedy to nastąpi dotychczas jeszcze nie postanowiono. Nie mniej jednak pewnym jest, że będzie to w czasie najbliższym, gdy premier dr Hodża uczyni pierwsze kroki na drodze do uregulowania spraw polskich.**

St. Dąbrowski.

POCZCIWY AMERYKANIN

Sekretarz stanu spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych p. Hull wystosował gorący apel do stron wojujących w Azji, w którym wywodzi, że **powinny** swe zatargi załatwić w inny sposób aniżeli wojną. Ten inny sposób to albo pośrednictwo mocarstw albo oddanie zatargu pod osąd Ligi Narodów czy coś innego w tym guście w myśl zasady Kelloga, że wojna nie może być narzędziem do wyrównywania różnic politycznych.

Poczciwy p. Hull, któremu nikt nie odmówi przysłowiowych dobrych chęci, używa słowa „powinny" chyba w tym celu, aby nie użyć słowa „musi". Z tego też powodu apel jego pozostanie bezskutecznym, jak wszystkie apele z innych stron. Gdyby p. Hull użył słowa „musi", wiedziałaby Japonia, że za tym słowem stoi cała potęga Stanów Zjednoczonych, do których w razie rozpoczęcia akcji przyłączyłyby się conajmniej Anglia i Francja.

Japonia jednak wie doskonale, że taka akcja nie zostanie wdrożona i dlatego z całą systematycznością prowadzi dalej swą wojnę zaborczą jako dalszy etap w swym pochodzie ku nie tylko rozkawałkowaniu Chin, ale ku daleko szerszym planom na Dalekim Wschodzie i na Pacyfiku.

Zdaje się, że Stany Zjednoczone są obecnie inne aniżeli były przed 20 laty: w r. 1917. Wtedy Wilson, także po licznych upomnieniach pod adresem Niemiec, przystąpił do akcji, gdy upomnienia nie skutkowały. Dziś Stany mają ustawę o neutralności, pomyślaną jako recepta przeciw możliwości dostania się w zamieszki między państwami. Wprawdzie ustawa ta nie jest dotychczas „pełną", ile że nie podpisał jej jeszcze prezydent Roosevelt, to jednak może w każdej chwili się stać i wtedy dopiero Japonia będzie miała zupełnie wolne ręce, zabezpieczona przed interwencją Stanów.

A tymczasem? Tymczasem, powtarzamy, Japonia realizuje swój cel. Nie ma widoków, aby Chiny zdołały jej się oprzeć o własnych siłach, mimo widocznych wysiłków. A co wtedy? Czy nastąpi wmieszanie się Rosji? O tym pisze się szeroko, z doświadczenia jednak wiadomo, że takie alarmy dotychczas nigdy nie sprawdzały się. Można wątpić, czy Rosja sama wda się w awanturę japońską, nie mając pewności, że będzie miała współpartnerów. A tych nigdzie nie widać.

Skończy się na tym, że z Waszyngtonu będą płynąć dobre rady, z Londynu i Paryża przyjacielskie upomnienia, a tymczasem Chiny ulegną swemu losowi. Zawsze tak było, że liczniejsze bagnety są wymowniejszym środkiem niż polityka.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 140 —

to król dopytywał się o córkę biednego krawca Natana.

Niemal w każdej grupce zadawano sobie to samo pytanie:

— Czy to możliwe, czy to prawda, by król specjalnie przybył do Opoczna, aby ujrzeć piękną Esterkę?...

— A ja wam mówię — odpowiada swemu otoczeniu Eliasz z Hrubieszowa, dzierżawiący karczmę królewską w Opocznie, że król wie już gdzie znajduje się córka Natana, a może to jego ludzie uprzednio ją wykradli...

— Et, mówisz brednie Eliaszu — odpowiada mu w uniesieniu stary Aba — uważaj na twe złe słowa, król jest sprawiedliwy, dobry i praworządny.

— Aba słusznie mówi — podchwycili inni z oburzenie, łatwo jest mlec językiem i wmawiać ludziom bez zastanowienia się bajki ale trza baczyć by kłamliwym językiem nie ściągnąć na siebie gniewu, a na nas wszystkich niechęci.

Część mieszczan z całej tej sprawy nie bardzo była zawodolona, zamiejscowi goście i przybysze wędrowni z różnych stron kraju starali się wykazać swą płynną a bystrą wymową, że wszystko to, o czym mówią o królu księża z Baryczką na czele jest prawdą. Najlepszym przecie dowodem jest, że król przybywszy do Opoczna nie zainteresował się żywiej ważniejszymi sprawami jak tylko rozbudową i jakąś tam biedną Żydówką. Ale przyznać trzeba, że Opocznianie byli w osądzie tym więcej powściągliwi a może i na dnie ich duszy rodzić się zaczęła duma, że właśnie ta piękna dziewoja jest dzieckiem Opoczna.

— 137 —

— Czy on cię kocha? — patrząc prosto jej w oczy pyta znowu Kazimierz.

— Być może... ale ja... nie dawałam powodu do tej śmiałości.... ja muszę kochać narzeczonego... w przeciwnym razie sprzeciwiłam bym się woli rodziców.

—A więc Gaworek nie jest twoim kochankiem porwał cię siłą wbrew twojej woli?... zadając to pytanie jakby nie jej ale sobie samemu, zamyślił się głęboko Kazimierz i wzrok swój bystry skierował w stronę leżącego ciągle jeszcze w omdleniu na ziemi Gaworka.

— Czy nie uczynił ci jednak jakiej krzywdy, czy nie zmuszał cię gwałtem do uległości?... no powiedz śmiało, bez lęku, jesteś pod opieką królewską — nikt się nie odważy szukać na tobie zaprawdę, odwetu.

— Nie! — wyszeptała cichutko, spuszczając ku ziemi wzrok, a z tego jednego słowa biła taka stanowczość, że w szczerość nikt nie mógł wątpić.

— A teraz chcesz wrócić do domu ojca Natana?...

— Tak, dobry królu, chcę wrócić do domu!... do domu jak najprędzej, tam łzy i rozpacz... Odeszlij mnie królu, tyś sprawiedliwy i władny, ty nie dasz mnie krzywdzić... — przy słowach tych znowu padła mu do nóg, wyciągając błagalnie piękne, białe jak alabaster smukłe ręce podobne do kielichów lilii.

— Powstań Esterko!...

— Przed trzema laty ocaliłeś mnie od hańby a może okrutnej śmierci... a teraz... przybyłeś znowu w chwili... Długie udręki i trwogi pełne godziny wznosiłam rzewne modły do Boga, by śmierć zesłał lub zbawienie, a serce moje odpowiadało mi dziwną wia-

Ostatni oskarżony zeznaje...

w procesie Fleischerowej

W trzecim dniu procesu przeciw Fleiszerowej i tow. zeznawał drugi oskarżony Izrael Fleiszer, kupiec z Tarnowa, mąż pierwszej oskarżonej, który wypiera się winy. Twierdzi, że niczym się nie zajmował, że jeśli coś było, to wszystko załatwiała jego żona.

W dalszym ciągu zeznawała osk. Farberowa, siostra Fleiszerowej, która również nie przyznaje się do zarzuconych jej czynów.

Krótkie jej zeznania zakończyło kilka pytań obr. dr Arnolda.

Piąty z kolei oskarżony Józef Hochman, kupiec z Rzeszowa do winy się nie poczuwa, szczególnie do tego, aby był zastępcą osk. Fleiszerowej na Rzeszów.

Po przerwie sąd przesłuchał osk. Holländera, który również do winy się nie przyznaje. Zeznanie wspomnianego nie przyniosło nic nowego.

Przed przystąpieniem do przesłuchania dalszych oskarżonych, sąd odczytuje pisma świadków sędziego Machalskiego i Taubowej o niemożności przybycia.

Sąd usprawiedliwienie się sędziego Machalskiego uwzględnił, natomiast świadka Taubową postanowiono zbadać przez lekarza urzędowego i ewentualnie doprowadzić na rozprawę.

Po wniosku obrony o powołanie na rozprawę świadków Orzechowskich, trybunał przesłuchał osk. Schneidra, który wyjaśnił szczegóły doniesienia na sędziego Ożoga. Później prokurator wniósł o odczytanie zeznań tego oskarżonego złożonych w śledztwie. Sąd te zeznania odczytał.

Dzień dzisiejszy rozpoczął się od przesłuchania oskarżonego Leiba Islera, 70-letniego blisko starca.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że w Krakowie w zamiarze skłonienia do stronniczości w rozpoznawaniu jego sprawy w marcu 1936 r. sędziego sądu apelacyjnego w Krakowie Stanisława Machalskiego, do wydania korzystnego dla siebie wyroku w sporze cywilnym Ireny Tarnowskiej przeciwko niemu o zapłatę 2.000 zł, rozpoznawanym w postępowaniu apelacyjnym na skutek skargi apelacyjnej oskarżonego.

Jak zarzuca Islerowi akt oskarżenia, miał on w tym celu wręczyć Parylewiczowej dwa weksle na sumę 500 zł.

JAK OSKARŻONY POZNAŁ PARYLEWICZOWĄ?

Oskarżony szeroko opowiada w jakich okolicznościach nawiązała się między nim a Parylewiczową znajomość.

Pewnego dnia otrzymał telefon — jak się okazało — od Parylewiczowej która zaprosiła go do siebie w specjalnie oznaczonym dniu.

Isler był zdumiony tym — bądź co bądź — zaszczytnym zaproszeniem. Poszedł do niej i na specjalnie wyznaczonej mu przez Parylewiczową audiencji, wyjawiła mu cel zaproszenia.

Zaproponowała ona Islerowi, bu udzielił jej pożyczki na sumę 500 zł, ona w zamian wystawi mu weksle.

Isler chętnie się zgodził, gdyż na pożyczce tej zarabiał, a po drugie, było dla niego zaszczytne, że tak wysoka osoba się do niego zwraca. Jeszcze jeden raz zwracała się do Islera Parylewiczowa o pożyczenie jej jakiejś sumy pieniężnej.

Podczas bytności oskarżonego u Parylewiczowej, która trwała dosyć długo, opowiadał jej m. in. o tym, że ma sprawę cywilną z Ireną Tarnowską.

Sprawa ta była wówczas już w apelacji. W pierwszej instancji sprawa była dla niego przegrana.

Stąd może — powiada Isler — jestem oskarżony o nakłanianie Parylewiczowej do interwencji — ale przecież, gdybym interweniował u Parylewiczowej o wydanie korzystnego dla mnie wyroku, to byłbym w apelacji uwolniony, a ja zostałem skazany.

Prok. Garbaczyński: Skądże proszę pana, p. Parylewiczowa, bądź co bądź wysoko postawiona osoba, znała pańskie nazwisko, wiedziała, że pan ma telefon i do pana dzwoniła?

Oskarżony: Ja się właśnie o to pytałem i p. Parylewiczowa oświadczyła mi, że nie może mi powiedzieć, a powiedziała tylko, iż stało się to na czyjeś polecenie.

KONTROWERSJA MIĘDZY PROK. ŻELEŃSKIM A ADW. RITTIGSTEINEM

Po szeregu pytań prok. Żeleńskiego, zażądał on odczytania części zeznań złożonych w śledztwie przez Wandę Parylewiczową.

W tej chwili doszło do kontrowersji między prokuratorem a obrońcą Rittigsteinem.

Na skutek wyczerpania pytań stron, sędzia Nowosielski zapowiedział otwarcie postępowania dowodowego.

KILKU ŚWIADKÓW NIE STAWIŁO SIĘ

Po odczytaniu listy mających się w dniu dzisiejszym stawić świadków okazało się, że na kilkunastu świadków stawiło się zaledwie czterech.

Co do reszty świadków wypowiedział się zarówno prokurator jak i obrona w tym sensie, że należy użyć wszystkich środków służących do dyspozycji sądu, nie wyłączając i przymusowego sprowadzenia na rozprawę, odnośnie wszystkich świadków.

Również odnieść się ma to zarządzenie do sędziego Machalskiego, który miał być poważnym świadkiem dnia dzisiejszego.

Jako pierwszy zeznaje św. Antoni Sanowski, kierownik sądu grodzkiego w Brzostku.

JAK PRZEDSTAWIAŁA SIĘ SPRAWA SANOWSKIEGO W ŚWIETLE JEGO ZEZNAŃ?

Przew.: Niech pan opowie, jak wzięła się historia z pańską sprawą i jak pan poznał Fleiszerową?

W czerwcu 1933 r. zostałem mianowany asesorem. W jakiś czas potem ogłoszony był konkurs na stanowisko sędziego w Tarnowie. W sierpniu 1935 r. — zdaje mi się — dostałem informacje od prezesa sądu apelacyjnego Parylewicza, że za niedługi czas ogłoszony będzie konkurs do sz:regu apelacyj w całej Polsce.

Nie mogłem mimo starań, otrzymać godności sędziego. Wówczas postanowiłem obrać inną drogę. Zwróciłem się przeto do p. inż. Studnickiego z zapytaniem, czy mógłby mi pomóc.

On oświadczył, że znalazł pewną osobę, której nazwiska nie podał, która takie sprawy może załatwić.

Inż. Studnicki wyjaśnił bliżej, że była to kobieta.

W jakiś czas po tym, dostał świadek jakiś bilet od inż. Studnickiego i na podstawie tego biletu dostał się do pani Fleiszerowej.

Przew.: Czy świadek, wchodząc do p. Fleiszerowej, nie pytał się, kto to jest, czy nie zachował pan pewnej ostrożności że pan wchodzi na nieodpowiednią drogę?

Św.: Przyznaję, że nie zachowałem tej ostrożności.

Fleiszerowa przyrzekła sprawą jego się zająć przez wybitną osobę, a mianowicie p. prezesową Parylewiczową, z którą żyje w dobrych stosunkach. Tyle na pierwszy raz.

Po jakimś czasie otrzymałem wieść z Krakowa, że poszedł dla mnie wniosek o otrzymanie stanowiska sędziego w Tarnowie.

Wówczas żona poszła do Fleiszerowej i — jak świadek mówi — była tam mowa, że potrzebna jest forsa na załatwienie.

Żona świadka zapytała się, jak ona ma to rozumieć.

Fleiszerowa miała powiedzieć, że potrzebna jest kwota 250 zł.

Wówczas to świadek zwrócił się z wymówkami do inż. Studnickiego. Postanowili pójść razem do Fleiszerowej, chodziło świadkowi — jak sam mówi — o bezpieczeństwo osobiste.

Przew.: Jakie bezpieczeństwo osobiste?

Świadek w dalszym ciągu zeznaje, że Fleiszerowej oświadczył, że gdyby miało chodzić o pieniądze, wówczas on rezygnuje z tego.

Wtedy Fleiszerowa powiedziała, że zrobi mu to zupełnie bezinteresownie.

Po tym wszystkim świadek odszedł.

Przew.: Czy po tej ostatniej rozmowie pan jeszcze rozmawiał z Fleiszerową?

Św.: Rozmawiałem, ale nie pamiętam, czy u niej w mieszkaniu. Przyznaje, że była mowa o jego sprawie, przyznaje też, że rozmawiał z nią i w sądzie i w sklepie. Rozmawiał z nią prywatnie.

Na pytanie prokuratora o możliwie najdokładniejsze odtworzenie ostatniej rozmowy z Fleiszerową, świadek powtarza to samo.

Prokurator napomyka o kloszu kryształowym z kwiatami. Świadek jednak nie zna celu prezentu.

Świadek suponuje, że prezent miał być dany jakiemuś urzędnikowi z Ministerstwa — bez wymienienia nazwiska.

Nie wie świadek, czy Fleiszerowa

(Dokończenie na str. 5-tej)

TU WYCIĄĆ

— 138 —

rę i przeczuciem, że wielki zbawca... znowu się zjawi... że zeszlą mi go niebiosa... I nie zawiodło serce, dopełniła się wiara...

— Serce ci mówiło?... więc wierzyłaś, że znowu przyjdę?... pyta zdziwiony Kazimierz.

— Tak wierzyłam mocno w głębi serca, że mój pan, mój władca i obrońca przyjdzie znów, że zjawi się w chwili największego niebezpieczeństwa i ocali mnie.

— Tak mocno wierzyłaś Esterko?...

— Trzymana w żelaznym uścisku w tym ciemnym dole, gdzie mnie zawlókł gwałtem, by mnie ukryć przed tobą, choć usta mi kneblował — szeptałam dziesięćkroć razy twe imię wielki królu, a przecież nie wiedziałam wcale, że znajdujesz się tuż przed chatą, że przybyłeś biedną Żydówkę ratować.

— Otul się teraz mocniej i szczelniej tym płaszczem, odwiozę cię z powrotem do Opoczna — zadecydował Kazimierz nie odrywając ani na chwilę oczu z jej bledziutkiej, małej twarzyczki.

Kochanie, moim królewskim życzeniem i rozkazem jest by ten, który gwałci prawo i leży u naszych nóg był odstawiony w powrozach do rąk starosty i postawiony przed sąd.

Rzucili się ku Gaworkowi dwaj gwardziści chcąc go podnieść i założyć na ramiona i nogi sznury Oprzytomniał w tej chwili Gaworek i nie bacząc w czyich jest rękach zaczął stawiać silny opór wyrywając się dalej szaleńczym ruchem ku Esterce — ulegl jednak

— 139 —

przemocy. Skrępowany konopnym sznurem, którym przed tak niedawnym czasem Maćko ubezwładnił Esterkę — spuściwszy głowę, pod czujnym nadzorem gwardzistów, ociężałym krokiem popychany z tyłu silnymi pięściami wyszedł przed chatę, gdzie rzucono go na wymoszczony słomą wóz, otoczony silną eskortą.

Dziewczyna jest zbyt wyczerpana, ledwie trzyma się na nogach, weź ją na ręce — rozkazał Hreczynie król.

Z uśmiechem zadowolenia Hreczyna ujął Esterkę pod nogi i plecy i jakby nic nie ważącą słomkę podniósł wysoko ku piersi, wynosząc ją przed królem na leśną, wonną polanę.

Nie ruszył już dalej, w głąb lasu na łowy, Kazimierz lecz z pogodnym uśmiechem, nie odrywając wzroku od siedzącego na wozie dziewczęcia, milcząc w zadumie — nakazał po chwili wahania odwrót w stronę Opoczna.

ROZDZIAŁ VII.

Naszyjnik.

Pobyt króla w miasteczku wywołał wśród mieszkańców rzecz naturalną, silne i niezatarte wrażenie.

Ciche i puste zazwyczaj w dni powszednie uliczki i place ożywiły się, wszędzie gwarno i rojno, wszędzie widać mniejsze i większe grupki mieszczan, służby i czeladzi, wszyscy dyskutują żywo tylko o tym, jak

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej. Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachele ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Sierpień

26

Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.48
Wschód słońca jutro godz.: 4.39

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Czwartek: Jasnogórskiej.
Piątek: Przen. rel. św.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogiiska 16, Rynek podgórski 9.

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Nieczynny.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ucieczka Tarzana".
APOLLO: „Zamek tajemnic".
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena" i „Tańczący pirat".
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Daj mi twe serce" i „Pan z milionami".
STELLA: „O czym marzą kobiety" i „Biały majestat".
SZTUKA: „Barkarola".
ŚWIT: „Przy kominku" i „Pat i Patachon jako dwa urwisy".
UCIECHA: „Łódź podwodna Nr. 9"
WANDA: „Poświęcenie" i „Kochana rodzinka".

RADIO

PIĄTEK, 27 SIERPNIA

12'25 Koncert. 13'55 Muzyka. 15'10 Audycja dla dzieci. 15'30 Muzyka. 16 Rozmowa z chorymi. 16'15 Dawna i nowoczesna muzyka hiszpańska w wykonaniu Edwardy Feinsteinówny. 16'45 „Brzegami Wisły środkowej" reportaż Michały Grekowicz. 17 Koncert rozrywkowy. 17'50 „Tężec" pogadankę wygł. dr. Leon Padlewski. 18 „Wśród załogi polskiego motorowca" wygł. Stanisław Lipecki.. 18'15 Utwory Art. Andersena w wyk. śląskiej kapeli ludowej. 19 Płyty dla znawców: nowoczesna muzyka kameralna. 20 „Wieczór melodyj operetkowych" w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Maryli Karwowskiej i Janusza Popławskiego oraz chóru. 21'45 Dni powszednie państwa Kowalskich, powieść mówiona Marii Kuncewiczowej. 22 Koncert orkiestry. 23 Muzyka.

WYCIECZKA DO KRZESZOWIC

Liga Popierania Turystyki organizuje 29 bm. (niedziela) wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Krzeszowic, pod hasłem „Do Czernej i Tenczynka" za 1.30 zł tam i z powrotem.

Odjazd z Krakowa godz. 8'40, przyjazd do Krzeszowic 9'10, odjazd z Krzeszowic godz. 20-ta, przyjazd do Krakowa godz. 20'30. W programie: wycieczki do Czernej i Tenczynka.

Kraków do wieczora...

DEMONSTRACYJNY STRAJK

powszechny w Krakowie

Wczoraj w Krakowie odbył się powszechny strajk demonstracyjny. Pracę porzucili również drukarze. Dlatego też w dniu wczorajszym nie ukazały się żadne dzienniki. Jedynie „Krakowski Kurier Wieczorny" ukazał się w sprzedaży o godzinie 8-ej wieczorem, uległ jednak konfiskacie.

Dla informacji Czytelników podajemy sprawozdanie z przebiegu strajku, ocenzurowane przez Starostwo Grodzkie.

— — — — — — —
— — — — — — —

Polska Partia Socjalistyczna w Krakowie proklamowała na dzisiaj 24-godzinny strajk powszechny, — —
— — — — — — —
— — — — — — —

Odbyło się olbrzymie zgromadzenie przed Domem Górników, przy Al. Krasińskiego 16. — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —

Przemawiało kilkunastu mowców, m. in. M. Bobrowski, b. poseł Ciołkosz, Bator, Cekiera, mr. Mierzwa imieniem Stronnictwa Ludowego, Przybyś, Cyrankiewicz, Statter, Mularz, Puchalska, Bocian, Z. Gross, Wilk, Sroka.

Drugie zgromadzenie odbyło sie później pod pomnikiem Mickiewicza, dokąd uczestnicy przybyli w pochodzie.

Strajk kończy się dzisiaj o godzinie 24-tej.

Manifestacje socjalistyczne odbyły się w spokoju i — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —

Jak już wspomnieliśmy, zapowiedziany 1-dniowy strajk powszechny który miał charakter demonstracyjny, skończy się o godzinie 24-ej, —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —

Napad na żołnierza w Krakowie

(g) Dzisiejszej nocy około godziny 23 u wylotu ulicy Lubicz w kierunku plant, kilka grasujących w tych stronach prostytutek, zaczepiło przechodzącego spokojnie żołnierza swoimi obelżywymi propozycjami.

A kiedy żołnierz zareagował ostro na zaczepki, prostytutki rzuciły się na niego i zaczęły go bić.

Napadnięty wojskowy w obronie własnej wydobył bagnetu, a wówczas prostytutki podniosły przeraźliwy alarm, że żołnierz chce je mordować.

Oczywiście uczyniło się wielkie zbiegowisko.

Przybyła policja zatrzymała żołnierza, wzywając żandarmerię wojskową celem przeprowadzenia śledztwa.

Nadmienić wypada, że niedawno poruszyliśmy na łamach Krak. Kuriera Wieczornego skandaliczne stosunki, panujące w wspomnianych okolicach miasta.

Korzystając z dzisiejszej sposobności jeszcze raz przypominamy kompetentnym organom, że naprawdę ulica Lubicz w pobliżu stacji kolejowej, trudną jest do przebycia w porze wieczornej.

Rozwydrzone prostytutki atakują bez wyjątku wszystkich napotkanych przechodniów, domagając się pieniędzy na papierosy. A kiedy spotka je odmowa, to obrzucają spokojnego obywatela stekiem ordynarnych i niecenzuralnych wyzwisk, a niejednokrotnie porywają się do rękoczynów, prowokując skandaliczne zajścia.

Cytowany przez nas wypadek był właśnie taką prowokacją prostytutek.

Czas już najwyższy położyć kres skandalicznym stosunkom koło dworca kolejowego.

Szczur kolejowy

Na rokach sądowych w Chrzanowie, przed sądem okręgowym z Krakowa, toczyła się wczoraj ciekawa rozprawa. W marcu i kwietniu br. na szlaku Trzebinia-Katowice, okradano masami towarowe pociągi, z których rabusie wyrzucali w biegu całe skrzynie i bale towarów, poprzecinawszy poprzód druty, którymi wagony te były obwiązane dla większego bezpieczeństwa. PP. nie mogła złodziei odnaleźć, aż dopiero poufny donos naprowadził ją na ślad złoczyńców. W szczególności żalić się miała niejaka Obrokowa przed swoją kumoszką Wiernkową z Gór Luszowskich, że policja więzi jej synów o grabieże kolejowe, a tymczasem Łabuzkowie z Gór Luszowskich kradzie że te popełniali, a chodzą wolno po świecie. W następstwie tego PP. przeprowadziła rewizję u Julii Łabuzkowej i w specjalnym schowku sporządzonym we fundamentach domu, znalazła przeszło 20 kg cukru, 20 pudełek papierosów, 3 flaszki wódki, 2 sztuki sukna na ubrania męskie i to właśnie takich, które zostały z wagonu skradzione, oraz wiele innych podejrzanych przedmiotów. Za kradzież ich odpowiadał wczoraj z aresztu tymczasowego osk. Stefan Łabuzek.

Oskarżony zaprzeczył, by przedmioty te skradł i tłumaczył się, że zakupił je na wesele brata swego Marcelego, który 29 marca br. żenił się, przy czym wskazał gdzie i co kupił. Sąd przesłuchał przeszło 20 świadków, którzy stwierdzili alibi oskarżonego oraz co do cukru i tytoniu, gdzie on kupionym został. Wobec tego sąd częściowo Łabuzka uniewinnił, a częściowo skazał go nie za kradzież, lecz z art. 160 kk. za kupno rzeczy kradzionych i to na 7 miesięcy więzienia.

Przewodniczył sądowi sso. dr Konopka, oskarżał prok. dr Jarosiński, a bronił adw. Seweryn Gottlieb.

Bezczelny motocyklista

(g) Ubiegłej nocy Śródmieście Krakowa naprawdę nie zmrużyło oka aż do rana, bo oto jakiś zwariowany motocyklista wyprawiał najdziksze harce na motocyklu po ulicach miasta, otwierając motor na całego i to akuratnie w godzinach od 2—4-tej rano.

Dziwimy się bardzo, dlaczego odnośne czynniki nie zatrzymały wspomnianego pana i nie pouczyły go doraźnie o tym, że w mieście obowiązuje w nocy cisza, do której każdy bezwzględnie powinien się stosować, chociażby nawet spędził wieczór u „Feniksa", jak ów zwariowany motocyklista.

Udało się nam pochwycić numer rejestracyjny motocyklu szalonego jeźdźca nocnego.

Oto: **Śl. 42—40**

i podajemy go komu należy do łaskawej wiadomości!

PROCES FLEISCHEROWEJ

(Dokończenie ze str. 4-tej)

starała się przez Parylewiczową o przeniesienie go.

Prok.: Jakie było pańskie poczucie gdy pan wszedł na tę drogę uzyskania protekcji?

Św.: Przyznaję, że ujemne, bo zdawałem sobie sprawę, że jako dla sędziego, była to droga nieodpowiednia.

Na szereg pytań prokuratora Żeleńskiego świadek nie odpowiada, oświadczając, że nie pamięta. Jeśli — powiada — tak jest zaznaczone w protokole, to odpowiada to prawdzie — oświadcza on, gdy prokurator powołuje się na jego zeznania w śledztwie.

Adw. Woźniakowski: Czy pan idąc na tę drogę uzyskania nominacji — drogę nie fair, aż do czasu, gdy była mowa o pieniądzach, godził się na to wszystko?

Św.: Tak jest.

Obr.: Czy pan się wyraził, że list który odebrała pańska żona od Fleiszerowej, ma być zniszczony?

Św.: Nie zaprzeczam.

Obr.: Jakie wrażenie wywarła na Fleiszerowej odpowiedź pana, że jakiekolwiek pieniądze w tej sprawie są uważane przez niego za czyn przestępczy?

Św.: Fleiszerowa oświadczyła w tym kierunku, że nie jest to żaden występek, bo o żadne łapówki nie chodzi, lecz o sumy potrzebne na podróże i wydatki z załatwieniem sprawy.

Po tym świadek na zapytanie sądu stwierdza, że to jednak łapówka.

Obr. Woźniakowski: Czy pan sobie wobec tego nie zdaje sprawy, że za Fleiszerową i Parylewiczową stał prezes sądu apelacyjnego i urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości i że za tem obciąża pan tą łapówką te osoby?

W końcu obr. Woźniakowski oświadcza: Dajmy temu spokój.

Wiadomości z kraju.

Wadowice

Bolączki i kłopoty
Komunikacyjne

Ludność powiatu wadowickiego, a także przejezdni wyglądają zmiłowania Bożego z powodu fatalnego stanu dróg główno-komunikacyjnych na terenie powiatu, a w szczególności drogi Andrychów- Wadowice- Kalwaria-Izdebnik, drogi Andrychów- Kocierz, drogi Oświęcim- Zator- Skawina, wreszcie drogi Zator- Sucha. W żadnym z sąsiednich powiatów nie ma tak zaniedbanych dróg, zato w żadnym z sąsiednich powiatów nie ma też tylu urzędników drogowych, odznaczonych orderami, co ma ich powiat wadowicki. Brak też wszelkiej troski o bezpieczeństwo na drogach. Jeszcze z pamięci ludzkiej nie uszło zawalenie się mostu na drodze wojewódzkiej w Barwałdzie, które spowodowało ofiary w ludziach. Obecnie zaś ustawiono na drogach graniczniki z łamanego kamienia, wystające ponad powierzchnię drogi, przytem wprawione nie na brzegu drogi lecz na jezdni, skutkiem czego zwłaszcza w nocy, przez graniczniki te przepadają idący, a cykliści rozbijają na tych granicznikach rowery. Naprawa dróg odbywa się w ten sposób, że wyrwy na drodze łata dróżnik błotem, wydobywanym z przydrożnego rowu, nadziewanym z rzadka szutrem. Łata taka jeszcze nie zagrzeje miejsca, a już ją przejeżdżające auto rozniesie. Dla scharakteryzowania troski odpowiedzialnych organów drogowych o stan dróg wystarczy nadmienić, że droga wojewódzka Wadowice—Andrychów od 11 lat nie była walcowaną. A przecież jest to najgłówniejszy trakt, czyli tzw. dawniej „gościniec wiedeński". Dziś podrzędna droga gromadzka w Ponikwi czy Choczni lepiej się przedstawia, niż rządowy gościniec wojewódzki.

Bardzo dużo do życzenia przedstawiają stosunki kolejowe. Gmina wiejska Wadowice łącznie z gromadą Ponikiew czynią od dłuższego czasu zabiegi o otwarcie nowego przystanku koljowego na linii Wadowice—Sucha w Gorzeniu Górnym. Przystanek ten ułatwiłby okolicznej ludności komunikację z Wadowicami, a także miałby duże znaczenie dla ruchu turystycznego i narciarskiego w stronę „Leskowca", „Gancarza", oraz letniskowego do Kozińca i Ponikwi. Projekt urządzenia przystanku, który już gotowy był w r. 1928, jakoś skutkiem biurokratycznej ociężałości, nie może doczekać się wykonania. Urząd sołtysi w Ponikwi zwrócił się w tej sprawie do wiceministra Bobkowskiego, który potrzeby tych stron zna, gdyż przed laty jako inżynier kolejowy pełnił służbę w Wadowicach. Również od lat 11 wlecze się sprawa budowy poczekalni na stacji w Choczni. Teraźniejsza, prowizoryczna, z desek zbudowana poczekalnia, chyli się ku upadkowi, a oddalona od strażnicy kolejowej, zamienia się na lokal noclegowy żebraków i włóczęgów, zachodzących tu z pobliskiego gościńca. Oszczędności kolejowe idą tak daleko, że zabrano nawet lampę żarowo-naftową, oświetlającą stację. Obecnie panują na stacji ciemności, to też przy wysiadaniu w nocy z pociągu, można nogi pałamać i wpaść pod wagony, gdyż z powodu nieurządzenia nasypów, pasażerowie muszą zeskakiwać ze schodów wagonowych co już powodowało wypadki przejechań i złamań nóg. Pisma miejscowych władz skierowane do Dyrekcji Kolejowej, wskazujące na konieczność wybudowania poczekalni, pozostały bez odpowiedzi, a jednak stacja w Choczni zasługiwałaby na lepsze traktowanie, gdyż jest ona bardzo rentowną. Również przystanki w Trzebieńczycach, Radoczy, Mucharzu, Zagórzu, Kleczy Dolnej i Barwałdzie Górnym wymagają ustawienia na nich choćby deskowych schronisk aby ludność nie mokła na deszczu.

Poprawy też wymaga połączenie kolejowe od Kęt, Andrychowa w stronę Warszawy. Nocny pociąg Zakopane-Wadowice- Warszawa wyjeżdża z Wadowic o godz. 23'31, pociąg zaś od Bielska przybywa do Wadowic o godz. 0'07, a więc w 36 minut po odjeździe warszawskiego pociągu. Przyspieszenie wyjazdu pociągu z Bielska o 36 minut dałoby w Wadowicach bardzo dogodne połączenie do Warszawy pasażerom od strony Białej, Kęt i Andrychowa.

Letniskowa miejscowość Lanckorona pozbawiona jest dogodnego połączenia kolejowego i autobusowego tak z Krakowem, jak i ze stacją Kalwaria—Lanckorona. Trudności te dałoby się pokonać, gdyby przedsiębiorstwo autobusowe, posiadające koncesję na linię Bielsko- Wadowice-Kalwaria- Izdebnik- Kraków, zechciało wystarać się o zozwolenie na prowadzenie autobusów z Kalwarii do Lanckorony, z Lanckorony zaś nowo zbudowaną drogą przez Izdebnik do Krakowa, lub też do Kalwarii.

Wadowita.

Publiczność najlepszym krytykiem
muzycznym

Znamiennym jest, że sala koncertowa wybita jest po brzegi muzykalną publicznością wówczas, gdy na estradzie zjawia się w danym mieście artysta w całym tego słowa znaczeniu. Identyczne powodzenie ma wówczas lokal, w którym koncertuje skrzypek wirtuoz.

Zapowiedziane afiszami przez Dyrekcję kawiarni „Palace" dawnej „Esplanady" w Krakowie przybycie na gościnne występy znanego i ze wszech miar utalentowanego skrzypka wirtuoza Opoczyńskiego, zelektryzowało dosłownie muzykalną publiczność naszego miasta. Kapelmistrz Opoczyński jest uczniem sławy muzycznej prof. Flescha w Berlinie, gdzie dawał już szereg swoich koncertów w „Ekscelsiorze" i „Aldonie" w Berlinie, a na konkursie skrzypcowym we Wiedniu uzyskał dyplom i I-szą nagrodę.

Nie ma w tym najmniejszej przesady, że występy p. Opoczyńskiego są dosłowną ucztą muzyczną dla publiczności krakowskiej która do ostatniego miejsca wypełnia codziennie salę kawiarni „Palace" i niemilknącymi oklaskami daje dowód swego pełnego zadowolenia. Opoczyński do tego stopnia grą swoją sugeruje słuchaczy, że nawet ci, których interesuje i porywa jedynie muzyka lekka i jazzowa w skupieniu słuchają również utworów klasycznych świetnie wykonanych przez mistrza Opoczyńskiego i jego doskonały zespół. Największą atrakcją i strawą duchową dla słuchaczy są jego partie solowe. Na koniec zaznaczyć muszę, że p. Opoczyński jako dyrygent potrafi wydobyć ze swojego zespołu całą niemal gamę artyzmu i dlatego każdy zagrany utwór przez niego i jego zespół, wykonany jest po mistrzowsku.

W. Kom.

Rzeszów

WYRODNA MATKA

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie odpowiadała Stefania Rykie, oskarżona o to, że bezpośrednio po urodzeniu nieślubnego dziecka, zakopała je w ziemi.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące, skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

GMINA MIASTA RZESZOWA WYGRAŁA 5.000 ZŁ.

W ostatnim ciągnieniu Pożyczki Inwestycyjnej wygrała gmina miasta Rzeszowa 5.000 zł.

Uzyskane w ten sposób pieniądze zostały zużyte na spłatę długu Gminy w KKO. miasta Rzeszowa.

WYKRYCIE TAJNEJ GORZELNI W POWIECIE RZESZOWSKIM

Brygada Kontroli Skarbowej w Rzeszowie wykryła tajną gorzelnię w domu Antoniego Saneckiego w Strzyżowie.

Saneckiemu zakwestionowano cały aparat do pędzenia samogonki i sporządzono przeciwko niemu doniesienie do prokuratury.

NAPAD RABUNKOWY

Do domu Andrzeja Pęcharka, organisty w Wesołej, koło Rzeszowa, wtargnęli w nocy trzej nieznani sprawcy, którzy dotkliwie pobili właściciela domu i zabrawszy strzelbę zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zaalarmowana policja wszczęła za sprawcami energiczny pościg. Bandyci zadali Pęcharkowi 4 rany w głowę i złamali mu żebro.

KIEPSKI WIKT PRZYCZYNĄ UCIECZKI Z WIĘZIENIA

W areszcie gminnym w Kamieniu odsiadywał karę 7 dni Wojciech Watras. Watras niezadowolony z miejsca swego pobytu, uciekł z aresztu gminnego w czasie, gdy dozorca wypuszczał jednego z współwięźniów.

Schwytany Watras odpowiadał obecnie przed sądem okręgowym w Rzeszowie i tłumaczy się, iż uciekł z aresztu gminnego dlatego, ponieważ nie dawano mu tam jeść, a karę chciał odsiedzieć w więzieniu grodzkim w Nisku. Sąd jednak nie przyjął tłumaczenia się oskarżonego i skazał go na trzy tygodnie aresztu za samowolną ucieczkę.

Przemyśl

Naruszenie funduszów Gmin
wiejskich

Przeciw byłemu inspektorowi samorządu powiatowego Wincentemu Zagórskiemu i dwom byłym sołtysom P. Pełeńczykowi i Mikołajowi Hołowitowi toczyła się w tutejszym sądzie okręgowym rozprawa o nadużycia pieniężne.

Zagórski pragnąc — jak zeznał — pomóc śp. Janowi Korpakowi, ówczesnemu kierownikowi powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności naruszał fundusze gmin wiejskich, złożone na książeczki kasowe. Książeczki te zarządy gmin zdeponowały u Zagórskiego, który pewną ilość prowadził w formalnym wykazie, innymi zaś manipulował, jak swoją własnością, o czem wymienieni dwaj sołtysi wiedzieli.

Na rozprawie Zagórski przyznał się bez ogródek do naruszenia swoich obowiązków zapewniając, że działał wyłącznie w interesie śp. Korpaka, z którym urzędował pod jednym dachem. Korpak na wieść o wykryciu przez starostę powiatowego p. Remiszewskiego, jako przewodniczącego wydziału powiatowego, wyjechał z Przemyśla w niewiadomym kierunku, w kilka dni później (23. grudnia 1936 r.) popełnił samobójstwo w Krakowie na cmentarzu rakowickim.

Rozprawa — pomimo wyczerpania postępowania dowodowego, nie została jednak zakończona. Trybunał bowiem przychylając się do wniosku obrony, postanowił Zagórskiego poddać badaniu psychiatrycznemu przez specjalistów.

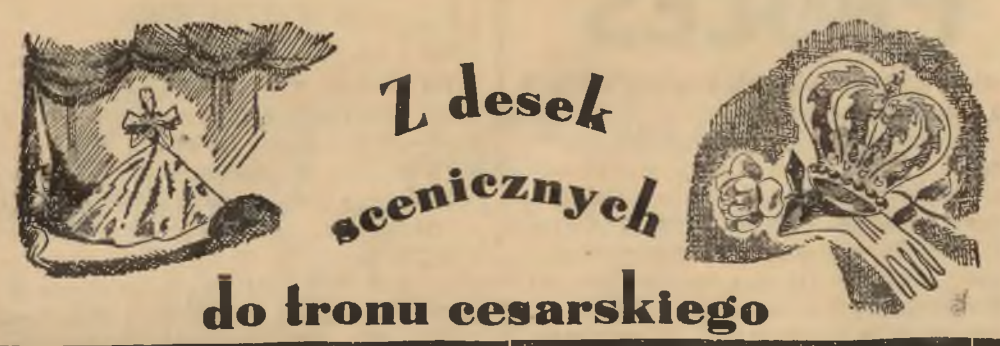
Rozprawa zostanie ponownie podjęta po zakończeniu powyższego badania, które potrwa zapewne kilka dni, poczem zapadnie wyrok.

Rozprawą kieruje sędzia okr p. Charłampowicz, oskarża prok. dr Ciszkowski. Obronę wnoszą pp. dr Kropiński, dr Frim Ad. i dr A. Melyk.

ZAWÓD MIŁOSNY

Panna Irena Pasierbik, mieszkanka Sosnowca, w przystępie silnej depresji duchowej, z powodu doznanego zawodu w miłości, targnęła się na życie, wypijając większą dozę esencji octowej.

Nierzadką desperatkę odwieziono do szpitala, gdzie po dokonaniu szybkich zabiegów, przywrócono ją do stanu, nie zagrażającego życiu.



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego

POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A
Z PRZEKŁADU F. T.
OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie wedle rysunku Gehl'a

Odcinek 15

Jak dalece dwór wiedeński był konserwatywny i zacofany niech świadczy o tym następujący fakt: gdy cesarz wybierał się do Budapesztu, pociąg dworski całymi godzinami stał na torze tak długo, by zajechać na miejsce dopiero o godz. 6 rano. Gdy cesarz pytał marszałka dworu jak to może być możliwe, że przecie wielki książę Mikołaj Mikołajewicz za 4 godziny jest w Budapeszcie, a jego podróż trwa 10 godzin, tenże odpowiadał, że nie może naruszyć tradycji.

— Zawsze przecie jechał Jego Cesarska Mość z Wiednia do Budapesztu 10 godzin i trudno, chociaż są teraz pociągi piespieszne i różne ulepszenia techniczne — tradycji nie wolno nam zmieniać.

Dopiero dzięki niebywałej energii Katarzyny, zdołano zwalczyć i obalić zmurszałą tradycję. Od tego czasu podróż cesarza Austrii i Króla Węgier nie trwała dłużej od podróży wielkiego księcia rosyjskiego.

Jeśli cesarz był chory, miał katar czy też był lekko przeziębiony, Katarzyna pielęgnowała go troskliwie, zarządzała okłady, namawiała do zażywania lekarstw i ziół. Również nakazywała podawanie cesarzowi w takim okresie więcej pachnących hawańskich cygar, miast specjalnie dla niego wyrabianych „wirginia".

Wszystko co w Burgu i Schönbrunnie wskazywać mogło na rękę troskliwej, uczuciowej kobiety — było dziełem tylko Katarzyny.

Na święta Bożego Narodzenia, urodziny cesarza czy też kogoś z otoczenia, Katarzyna sama wybierała praktyczne podarunki. I naprzykład na biurku cesarza stała zawsze brzydka, blaszana puszka na keksy. Pierwszym jej podarunkiem była właśnie ozdobna, artystyczna puszka w miejsce dawnej. Za jej też wskazówką i radą kupiła Elżbieta również dla gabinetu cesarskiego w Ischlu podobną puszkę.

Pewnego razu przywiozła Katarzyna z Paryża pudełko z którego za pociśnięciem guzika wyskakiwał mister nie wykonany słowik, który trzepocząc skrzydełkami pięknie śpiewał. Szkatułki takie od setek lat wyrabiała francuska rodzina Bontemps. Śpiewający słowik był zdaje się jedyną zabawką, jaką posiadał wszechwładny, potężny i jak krezus bogaty cesarz Austrii.

Zabawkę tę popsuł dopiero następca tronu, mały Otto. Także podarunki na otomanach świadczyły o troskliwości i dobrym guście Katarzyny. Pilnowała też troskliwie, by w pokojach były zawsze świeże i ładne kwiaty.

Zasuszoną pod szkłem czterolistną koniczynę sama podczas spaceru znalazła w Hitzingu, drugą zaś na Jaintzenbergu w Ischlu.

Długie godziny konferowała z krawcem dworskim Franckiem, wybierając zawsze osobiście materiał na cywilne ubrania cesarza, do których następnie zakupywała odpowiednie krawaty. Również skrzętnie segregowała bieliznę Franciszka Józefa oddając ją wedle rachunku do prania i prasowania, do tego czasu dwór habsburski nie uznawał prania i żelazka. Przed każdą podróżą cesarza namawiała go do wzięcia na wszelki wypadek smokingu, jakkolwiek cesarz z uśmiechem protestował przeciw nowoczesnej „głupiej" modzie „czarnego fraka". W czasie tym żył w Wiedniu bogaty obywatel Stametzmayer, sławny ze swej wspaniałej, białej brody.

Tego to Stametzmayera wezwała Katarzyna by się dowiedzieć czem i jak pielęgnuje swą piękną brodę. Do wskazówek „fachowych" tego brodacza zastosował się Franciszek Józef dbający i tak wielce o swe dwie „bródki cesarskie". Za sprawą Katarzyny wprowadzono też do gabinetu cesarskiego telefon. Aparat umieszczono w ubikacji do której nawet cesarz musi chodzić... pieszo... Tak jak w swym życiu cesarz raz jeden tylko w życiu jechał autem, tak tylko raz jedyny użył telefonu. A było to w roku 1900 gdy owdowiała następczyni tronu, po raz wtóry wyszła za mąż za hrabiego Lonaya — wtedy to cesarz telefonicznie gratulował młodej parze.

C. d. n.



Poza intymnymi godzinami, spędzonymi z artystką z Burgteatru, Franciszek Józef oddawał się z zamiłowaniem polowaniu. Najweselej zabawiał się podczas miłych myśliwskich śniadań.

TRYBUNA SPORTOWA

Po Lidze okręg. - kolej na A klasę

W nadchodzącą niedzielę rozpoczyna rozgrywki piłkarskie — o mistrzostwo — krakowska A klasa. I w tej klasie podobnie jak w lidze okręgowej znajdujemy zmiany. Przedewszystkim uderza zniesienie grupy podmiejskiej, którą przyłączono do Krakowa, dzieląc 19 klubów na dwie grupy. Do pierwszej zaliczono: Kabel, Legię, Łagiewiankę, Volanię, Unię, Czarnych, Bocheński, Rakowiczankę, i... Nadwiślan wzgl. Garbarnię. W drugiej grupie znalazły się: Skawinka, Sparta, Prokocim, Prądniczanka, Nowowiejski, Hagibor, Jutrzenka, Siła, Łobzowianka i Borek względnie Dąbski. Przyłączenie grupy podmiejskiej do krakowskiej jest oczywiście nagrodą za głosy prowincji dla obecnego bloku rządzącego, nagrodą którą zapłacą kluby krakowskie, bo jasnym jest przecież, że przy dzisiejszym minimalnym zainteresowaniu tą klasą, kluby krakowskie nie będą miały z czego pokrywać kosztownych przejazdów na prowincję. Dlatego jest niemal pewnym, że zmiana ta pociągnie za sobą niejedną „ofiarę". Zajmijmy się pokrótce szansami poszczególnych zespołów, opierając się na ich formie wiosennej. Zaczniemy od grupy silniejszej, w której widzimy aż trzech finalistów ubiegłych mistrzostw. **Kabel, Legia i Łagiewianka**, odegrały poważną rolę w mistrzostwach B klasy, lecz wszystkie 3 zespoły zawiodły nieoczekiwanie w rozgrywkach kwalifikacyjnych o wejście do ligi okręgowej ustępując zdecydowanie Związkowi Strzeleckiemu w Chełmku, który już dzisiaj jest niemal pewnym kandydatem do ligi. Na drużynach tych znać silne przemęczenie spowodowane brakiem przerwy w grze, a poza tym wpłynie chyba ujemnie — na zespoły te — niepowodzenie w grach kwalifikacyjnych. Mimo wszystko pewnym jest że wyżej wymienione kluby nadadzą ton mistrzostwom ale zwycięstwa nie przyjdą tak łatwo jak w ubiegłym sezonie (Kabel, Łagiewianka). „Podstarzałe" beniaminki, **Unia i druga ofiara ligi okręgowej**, rozpoczną rozgrywki pod nie lepszymi auspicjami. Umiejętności ich w klasie wyższej okazały się zbyt małe a gdy dodamy do tego depresję spowodowaną spadkiem, nie można im wróżyć wielkich sukcesów, a przynajmniej w pierwszych grach. **Volania i Czarni** przystępują do mistrzostw bez specjalnych wstrząsów. Są to drużyny twarde i ambitne to też nie jedno słowo będą miały do powiedzenia. Na koniec pozostawiliśmy dwie drużyny prowincjonalne Bocheński i Rakowiczanka. Bocheński znany jest w Krakowie z dobrej strony. Już niejednokrotnie zajmował pierwsze miejsce w swojej grupie i zdumiewał nawet wybredny Kraków swoją grą. Ale dzisiaj wszystko się zmieniło na niekorzyść i Bocheński boryka się z trudnościami, podobnie jak cały szereg klubów. Najlepsi zawodnicy jak Baj i Richter „wyemigrowali" a dobrej młodzieży nie ma. Rakowiczanka jest klubem stosunkowo młodym cechuje ją wielka ambicja w grze, która też przy nie złych umiejętnościach przynosi jej sukcesy. A teraz krótki przegląd grupy słabszej. Do najlepszych zespołów wśród tej dziesiątki należą: **Nowowiejski, Hagibor, Sparta i Łobzowianka.** Poza tym niebezpiecznym przeciwnikiem będzie również mistrz klasy C, dla którego pozostało wolne miejsce. Między tymi zespołami rozegra się zapewne walka o prymat, natomiast pozostałe kluby walczyć będą o utrzymanie się w tej klasie. Zdecydowanym faworytem do spadku jest nadal **Jutrzenka**, natomiast **Siła**, której nie powiodło się w poprzednich mistrzostwach zdoła napewno uporać się z pozostałymi drużynami jak: **Skawinka, Prądniczanka czy też Prokocim**, które spadły ostatnio znacznie we formie.

W jutrzejszym numerze podamy zestawienie w jakim walczyć będą w niedzielę liga okręgowa i A — klasa z omówieniem szans.

Iwo.

Dyskwalifikacja działaczy śląskich

W ubiegły poniedziałek odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej Na posiedzeniu tym omówiono sprawę pasjonującego obecnie śląskie sfery sportowe zatargu pomiędzy piłkarstwem śląskim a władzami centralnymi. Między innymi, w wyniku posiedzenia wydano wyroki na b. członków zarządu Śląskiego OZPN-u, którzy zostali zawieszeni przez PZPN. I tak: inż. Czuszek został pozbawiony prawa piastowania jakiegokolwiek urzędu w piłkarstwie śląskim na 5 lat, a pp. Szmelczerczyk, Wieczorek i mec. Bartuś z Rudy na 3 lata; wreszcie insp. Mastelarz zdyskwalifikowany został na 1 rok. Co do innych członków zarządu utrzymano na razie zawieszenie w mocy.

NOWI MISTRZOWIE ŚWIATA W KOLARSTWIE

W Kopenhadze rozpoczęły się kolarskie mistrzostwa świata W niedzielę rozegrane zostały mistrzostwa świata sprinterów amatorów. Mistrzostwo zdobył Holender Vijver 2) Gerouet (Francja), 3) Oms (Holandia), 4) Pola (Włochy). Zawody zgromadziły 7 tysięcy widzów.

W poniedziałek odbył się w Kopenhadze na kolarskich mistrzostwach świata wyścig szosowy zawodowców na dystansie 300 klm. Mistrzostwo świata na szosie zdobył Belg Meulenberg, który wymieniony dystans przebył w 7 godzin, 59 min. 48 sek. Średnia szybkość zwycięzcy wynosiła 37 km. na godz.

NOWY REKORD POLSKI W PŁYWANIU

Na zawodach pływackich na Śląsku Heindrich z EKS-u pobił rekord Polski w pływaniu na dystansie 100 mtr. stylem klasycznym, osiągając czas 1 m. 19 sek.

PONURY PRZYKRY PROCES

W „Dzienniku Ludowym“ czytamy: Kraków ma swoiste „szczęście“ do sensacyjnych procesów, które potrafią wstrząsnąć całym krajem i wzbudzić uczucie głębokiej odrazy. Niedawno minęły echa procesu Doboszyńskiego. Teraz zaczynamy z innej beczki. Doczekała się rozprawy sprawa p. Fleischerowej, oskarżonej o współudział w aferze żony prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Parylewiczowej.

Ze śmiercią Parylewiczowej skończył się najciekawszy akt sprawy. Nie żyje główna bohaterka afery, sprawki jej będą oddaloną kanwą procesu. Potwornie rozwidlona plotka, powstała na tle afery, rozpowszechniła się, wypromieniowała w przestrzeń, i jedyną realną rzeczywistością pozostanie przewód krakowskiego procesu, który rzuci światło na wiele tajemnic krakowskiej apelacji. I tylko brukową sensację budzić będą sprawy personalne, nazwiska znane w krakowskim światku, a proces otoczony będzie urokiem swoistej egzotyki.

Mniejsza o tę sensację. Ale skoro już będzie przed sądem mowa o ludziach sądu, skoro ujawniony zostanie wstydliwy zakątek naszego sądownictwa, to możeby została dopuszczona i otworzona poważna dyskusja w ogóle na temat naszego sądownictwa. Krakowski proces jest naprawdę przykry i ponury. Ujawnienie bez komentarzy historii afery krakowskiej może stać się źródłem prywatnych komentarzy, zgoła niepożądanych. Zdrowiej będzie znacznie i lepiej, jeśli pod da się uczciwej i poważnej rozwadze pewne wadliwości ustrojowe, pewne problemy naszego sądownictwa o których przecież wszyscy wiedzą i wszyscy mówią. Stosunek naszej prasy do sądownictwa jest pełen szacunku i kurtuazji. W demokratycznych państwach zachodu, gdzie jest rzeczywistością wolność słowa, nie ma powodu do narzekań na stosunek prasy do sądownictwa. Można więc być pewnym, że i u nas taka dyskusja utrzymałaby się na poziomie odpowiednim, a przydałaby się i społeczeństwu i samemu sądownictwu.

A problemów z tej dziedziny nagromadziło się wiele. Dość wspomnieć chociażby o bogatej aferze procesów politycznych. Polskie sądy są nieraz instancją, w której każe się rozwiązywać zagadnienia czysto polityczne, dotyczące podstawowych kwestii naszego życia społecznego. Wymiar kary w takich sprawach jest komentowany, jako wyraz stosunku państwa do prądów i ruchów społecznych i politycznych. W tej dziedzinie wymiar sprawiedliwości jest aktem politycznym i powinien podlegać ocenie opinii publicznej.

NAPIERAŁA NA 20-TYM MIEJSCU W KOPENHADZE

W zawodach kolarskich o mistrzostwo świata dla amatorów, w których, jak wiadomo, startowało trzech naszych kolarzy Napierała, Wasilewski i Kapiak J., pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobył Włoch Leoni przebywając 204 klm. w czasie 5.48,20 godz. Na drugim miejscu uplasował się Duńczyk Soerensen, przed Niemcem Schellerem. Ogółem startowało 56 zawodników, a bieg ukończyło tylko 24, co świadczy o trudnościach, jakie stanowił dla zawodników silny wiatr. W tych warunkach porażka Napierały nie jest kompromitacją, tym bardziej, że uzyskał on doskonały czas 5.54,46, a więc o 6 minut gorzej jak zwycięzca.

FRANCO CONTRA CHARLIE CHAPLIN

Jak donoszą gazety angielskie, w filmowych kołach amerykańskich niesłychane poruszenie wywołały ostatnie zarządzenia generała Franco, od noszące się do cenzurowania filmów.

W myśl tego zarządzenia wszelkie filmy, bez względu na kraj pochodzenia, w których biorą udział aktorzy mający „własny punkt widzenia“ na sprawy dziejące się w Hiszpanii i nie kryjący się z wyrażeniem swego negatywnego stosunku do generalnej rebelii — nie mogą być wyświetlane na terytoriach, zajętych przez maury tańskich „obrońców ojczyzny“.

Dotychczasowa lista źle widzianych aktorów Hollywoodu, obejmuje nazwiska Charlie Chaplina, Douglasa Fairbanksa, Jnr. i Joan Crawforda których „negatywne ustosunkowanie się do akcji powstańczej jest powszechnie znane“.

Obawiać się należy, wobec ostatniej żywiołowej manifestacji gwiazd hollywoodskich na rzecz Hiszpanii rządowej, że gen. Franco zmuszony będzie zrezygnować w ogóle z oglądania filmów amerykańskich. — Jedyną rozrywką filmową na ziemiach zagarniętych przez powstańców będą filmy III Rzeszy, ponure produkcje ministra Goebbelsa.

Ostatecznie tubylczym wojskom z Marokka i ta produkcja najzupełniej wystarczy.

Gdy kobieta kieruje maszyną

Na szosie między Czeladzią a Wojkowicami miała miejsce katastrofa motocyklowa, której ofiarą padła Wiesława Głuchowa, mieszkanka Grodźca. Motocykl prowadziła Głuchowa i z niewiadomych dotąd przyczyn, straciła w pewnej chwili panowanie nad maszyną.

Skutki okazały się fatalne, motocykl bowiem całym pędem wpadł na przydrożne drzewo, rozbijając się do szczętnie. Kierowca-kobieta doznała silnych obrażeń ogólnych, przy czym najbardziej ucierpiała głowa, na której pozostało kilka ran tłuczonych.

ZNOWU KRADZIEŻ NA STACJI GOŁONÓG

Z pociągu towarowego, zdążającego z Dąbrowy Górniczej do Ząbkowic, wyrzucono pod stacją Gołonóg 20 rur ocynkowanych, przeznaczonych dla wodociągów. Sprawcę kradzieży, Kuziora Antoniego, mieszkańca Gołonoga, zatrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

ŚMIAŁE WŁAMANIE

Podczas nieobecności domowników włamali się do mieszkania Starkmana Mordka przy ruchliwej ulicy Mościckiego 35 w Sosnowcu, nieznani sprawcy, skąd skradli kilka drogich przedmiotów garderoby oraz kilkadziesiąt złotych gotówką, na ogólną kwotę 510 zł.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.